

## Jaki Kraków?

### O architekturze uniwersyteckiego miasta pisze Andrzej Jajszczyk

■ Andrzej Jajszczyk 09-05-2005 , ostatnia aktualizacja 09-05-2005 16:07

**Wlewająca się co roku do naszego miasta, na przełomie września i października, fala studentów, wypełniająca ulice, lokale i budynki uczelni, nie pozostawia wątpliwości, że Kraków jest wielkim ośrodkiem uniwersyteckim. Wydaje się jednak, że rozwój uczelni nie jest na liście priorytetów władz miasta. A powinien**

Na razie krakowskie szkoły wyższe same radzą sobie całkiem nieźle. Niemniej wyzwania, jakie przed nimi stają, wymagają aktywnego wsparcia z zewnątrz. Wyzwania te wiążą się z rosnącą konkurencją na światowym rynku edukacyjnym. Już teraz coraz więcej zdolnych absolwentów szkół średnich wybiera jako miejsce studiowania Londyn, Paryż czy Berlin, co niewątpliwie łączy się z ułatwieniami wynikającymi z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Do tego szkoły średnie opuszczają coraz mniej liczne roczniki. Lukę wynikającą ze spadku liczby potencjalnych studentów z Polski powinni wypełnić kandydaci z zagranicy. Aby przyciągnąć chętnych, ogromny wysiłek muszą podjąć same uczelnie, podwyższając jakość kształcenia i poziom naukowy. Mamy tu dużo do zrobienia. Na liście 500 najlepszych uniwersytetów świata (<http://ed.sjtu.edu.cn/ranking.htm>) jedyna krakowska uczelnia, Uniwersytet Jagielloński, znajduje się w czwartej setce. Nie ma naszych uczelni na liście rankingowej 100 najlepszych uniwersytetów europejskich.

Działania uczelni jednak nie wystarczą. Ważnym kryterium wyboru miejsca studiowania jest też samo miasto. Wydawałoby się, że Kraków jest miejscem bardzo atrakcyjnym. Czy jednak jesteśmy w stanie konkurować z Heidelbergiem, Pragą lub Barceloną, jeżeli nasze miasto będzie rozwijało się w takim kierunku jak obecnie?



Fot. Adam Golec/AG

#### ZOBACZ TAKŻE

- [Post Scriptum. Najpiękniejsze miejsce na ziemi](#) (09-05-05, 16:22)
- [Jaki Kraków?](#)

## **Tkanka miejska**

Mocną stroną Krakowa jest Stare Miasto, bezcenne zabytki, klimat niektórych dzielnic. Także Planty, Wzgórze Świętej Bronisławy, park Jordana, Błonia... Niestety, z coraz większą nonszalancją obchodzimy się zarówno z naszymi terenami zielonymi, jak i budowlaną strukturą miasta. Znikają zielone podwórka, na stoku wzgórza powstaje jarmarczna kolejka, piękne perspektywy zastępują widoki na przesadnie wysokie budynki czy maszty oświetleniowe, park Jordana jest coraz bardziej zaniedbany. Nadzwyczaj trwale okazują się prowizorki z zeszłej epoki w postaci kiosków panoszących się na reprezentacyjnych ulicach. Zaczynamy być skansenem w skali globalnej - budy tego typu są usuwane nie tylko z Warszawy, ale również z Moskwy czy Pekinu. Przy kampusie AGH stoją szpetne warsztaty samochodowe i wulkanizatorskie oraz tandetne budynki, potęgując wrażenie chaosu. Serce się kraje, gdy patrzy się na pseudobarokowe nadbudowy eleganckich, oszczędnych w formie, kamienic z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Jedyna pociecha to świadomość, że ci, co na to pozwolili, będą smażyć się w piekle.

Brak jest jakiegokolwiek wizji małej architektury miasta. Kosztem ogromnych pieniędzy buduje się wzdłuż brzegów Rudawy socrealistyczne murki z pretensjonalnymi kulami, a jednocześnie obok nich stawia się betonowe słupy oświetleniowe, połączone napowietrznymi przewodami, których wstydziłaby się najbardziej zapyziała wioska. Asfaltowa aleja wzdłuż Błoń, będąca reprezentacyjnym deptakiem Krakowa, mogłaby służyć za odcinek specjalny w rajdzie Paryż-Dakar, w takim stanie jest asfalt.

Presja deweloperów, przy impotencji władz Krakowa, powoduje powstawanie upiorów psujących najcenniejsze obszary - wystarczy wymienić obszar koło Wawelu, gdzie w kategorii brzydota konkurują Jubilat, hotel Sheraton czy nowo budowany hotel po przeciwnej stronie Wisły, przytłaczający swą skalą piękny budynek Centrum Manggha.

To obniża szanse Krakowa. Na globalnym rynku edukacyjnym liczy się klasa uczelni, ale także miejsce, w którym będzie się studiowało. Na świecie jest bardzo wiele miast uniwersyteckich, gdzie lepiej dba się o ich zabytkowy charakter, a szpetota nie wdiera się na obszary, które powinny podlegać szczególnej ochronie.

W interesie nas wszystkich jest budowanie reputacji Krakowa jako ośrodka uniwersyteckiego najwyższej rangi. Potrzebna jest nie tylko przemyślana koordynacja działań uczelni, ale także udział miasta w tworzeniu takiego ośrodka. Udział ten powinien przede wszystkim polegać na porządkowaniu struktury samego zespołu miejskiego, usuwaniu patologii, o których wspominałem wcześniej, ale także winien doprowadzić do powstania obiektów, które są integralną częścią każdego poważnego ośrodka akademickiego. Obiekty te to przemyślane centrum kongresowe i, co nie wszystkim wydaje się oczywiste, sala koncertowa z prawdziwego zdarzenia oraz muzeum sztuki współczesnej. Takie obiekty po prostu istnieją w najlepszych uniwersytetach światowych i odgrywają w nich niełatwą do przecenienia rolę kulturową i integracyjną.

## **Centrum kongresowe**

Śledząc wieloletnie dyskusje na temat centrum kongresowego, uważam, że Krakowowi najbardziej przydałby się obiekt pozwalający na organizację konferencji do dwóch tysięcy uczestników, a nie moloch, o którym czasami się pisze. Wynika to z ograniczonej, mimo wszystko, przepustowości lotniska, a także z faktu, że największe zapotrzebowanie jest na

konferencje o liczbie uczestników wahającej się od 500 do 1500 osób. Mniejsze sympozja czy spotkania łatwo zorganizować na terenie uczelni czy też w którymś z hoteli. Konferencje o liczbie uczestników większej od dwóch tysięcy są stosunkowo rzadkie, a ich pozyskanie trudne, stąd groźba, że nadmiernie rozdęte budynki świeciłyby przez większość roku pustkami. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna część spotkań dla dużej liczby uczestników, firmowanych przez duże organizacje, ma bardzo ściśle określone wymagania. Nie wystarczy tu jedno duże audytorium, jak na przykład budowana właśnie Auditorium Maximum, ale niezbędny jest kompleks zawierający również kilka mniejszych sal wykładowych i kilkanaście mniejszych pomieszczeń (na ok. 50 osób każde), potrzebnych do spotkań przeróżnych ciał i komitetów, które zbierają się na ogół przy okazji konferencji. Jeżeli myślimy o całorocznym, poważnym biznesie konferencyjnym, nie można liczyć, że sale te wynajmiemy od uczelni, w których przecież prowadzi się normalne zajęcia dydaktyczne.

Kolejna sprawa to lokalizacja. Uważam, że miejsce przy rondzie Grunwaldzkim nie jest niestety najlepsze. Powodem wyboru, przez organizatorów konferencji, historycznych miast jest ich niepowtarzalna atmosfera. Ważne, aby uczestnicy mogli w ciągu kilku minut znaleźć się pieszo nie tylko w hotelach, ale również w starym centrum. Wspomniana lokalizacja warunek ten spełnia z dużym trudem. Konieczność przejścia mostem Grunwaldzkim bądź Dębnickim, szczególnie przy gorszej pogodzie, może wielu zniechęcić do podjęcia próby dotarcia do Rynku Głównego. Chyba że udałoby się zrealizować, istniejące od wielu lat, propozycje zbudowania kładek dla pieszych nad Wisłą na wysokości Centrum Manggha i kościoła na Skałce. Ideałem byłby kompleks kongresowy taki jak we Florencji, znajdujący się w centrum miasta. Z zewnątrz to niepozorny renesansowy budynek, stanowiący jedynie wejście do imponującego kompleksu znajdującego się pod ziemią. Obawiam się jednak, że to rozwiązanie w Krakowie odpada z powodu kosztów, a ponadto dlatego że pod ziemią przecież może znajdować się parę cennych skorup, czego na pewno nie było we Florencji... Jeżeli zdecydujemy się na lokalizację zespołu konferencyjnego poza ścisłym centrum, ryzykujemy, że organizatorzy wybiorą po prostu miejsca, do których łatwiej dolecieć, z tańszymi hotelami, i wszystkimi usługami zlokalizowanymi w tym samym punkcie.

### **Sala koncertowa i muzeum sztuki współczesnej**

To prawdziwy wstyd, że nasze miasto nie ma sali koncertowej z prawdziwego zdarzenia. Za miejskie pieniądze budujemy jednocześnie dwa stadiony piłkarskie, oddalone od siebie o kilkaset metrów, a ten podstawowy obiekt związany z kulturą nie ma szans realizacji. Śledząc wysiłki Capelli Cracoviensis związane z gromadzeniem funduszy na budowę, można być pełnym czarnych myśli.

Ważny element wszystkich poważnych ośrodków akademickich stanowią też muzea. W Krakowie - jesteśmy szczęściarzami - mamy ich sporo, w tym magiczne Muzeum UJ. Ale prawdziwy - pozytywny - ferment kulturowy wymaga istnienia muzeum sztuki współczesnej. Nic dziwnego, że takie muzea mają nawet niektóre bogatsze uczelnie. Na szczęście, odpowiednie decyzje już zapadły. Toczy się dyskusja o lokalizację. Zgadzam się z Andrzejem Starmachem, że ważniejsze jest to, co będzie stanowiło kolekcję muzeum, niż szczegółowa dyskusja o budynkach. Ale oczywiście i lokalizacja nie jest bez znaczenia. Na razie byłbym za budowaniem kolekcji w przystosowanych budynkach na Zabłociu. Dworzec wydaje mi się zbyt banalny i jednocześnie ograniczony w swych możliwościach. Zabłocie daje szansę na stworzenie, przy pomocy miasta, alternatywnego centrum artystycznego, którego elementem mogłoby być nowe muzeum. Wyobraźmy sobie miejsce, gdzie blisko siebie działa kilkanaście galerii, a każda tak interesująca jak Otwarta Pracownia czy Zderzak. Dałoby to też szansę

rewitalizacji całego, dotychczas zaniedbanego, obszaru. Nie mam jednak wątpliwości, że po pewnym czasie pomieszczenia dawnej fabryki Schindlera nie byłyby ani dostatecznie dużym, ani dostatecznie godnym miejscem dla muzeum. Wtedy trzeba by pomyśleć o przeniesieniu go do budynku o świetnej architekturze w centrum miasta, tak jak to sugerował wspomniany już Andrzej Starmach. Jak już popuszczamy wodze fantazji - może na miejscu Jubilata?

### **Infrastruktura wspierająca uczelnie**

Uczelnie wyższe są jednym z elementów rozwoju kultury, nauki i techniki w mieście. Istnienie zaplecza akademickiego na najwyższym poziomie daje szansę, że pojawią się inwestorzy z propozycjami utworzenia centrów badawczych i rozwojowych. Należy także stwarzać warunki naszym absolwentom do tworzenia firm, których siła będzie polegała na twórczym korzystaniu z wiedzy. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że na przykład w bogatej Kanadzie większość dochodu narodowego pochodzi z małych przedsiębiorstw związanych z najnowszymi technologiami informatycznymi, telekomunikacyjnymi, elektronicznymi czy biotechnologicznymi. Tworzenie takich przedsiębiorstw jest aktywnie wspierane w lokalnie finansowanych inkubatorach przedsiębiorczości. Inkubatory takie powinny powstawać również u nas. Mogłyby być, na przykład, zintegrowane z Krakowskim Parkiem Technologicznym. Firmy technologiczne, które osiągną sukces, będą w przyszłości współpracować z uczelniami Krakowa, pobudzając je intelektualnie i wspierając finansowo.

Powinniśmy skorzystać z jeszcze jednej szansy. Ponad dziesięć lat temu otwarto, staraniem Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz, Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej "Manggha". Centrum to, od stycznia br., rozszerzyło zakres swego działania na wszystkie kraje Dalekiego Wschodu. Kraje te charakteryzują się ogromną dynamiką rozwoju i panuje zgodna opinia, że będą znacząco wpływać na losy świata. Korzystając m.in. z dorobku i kontaktów Centrum Manggha, powinniśmy budować sieć coraz bliższych kontaktów, zarówno kulturalnych, naukowych, jak i gospodarczych między Krakowem a Japonią, Chinami, Koreą Południową i innymi krajami tamtego regionu. Jestem przekonany, że będzie to inwestycja bardzo opłacalna.

### **Sieć**

W ostatnich latach byliśmy świadkami szybkiego rozwoju sieci drogowej Krakowa. Powstały mosty, wiadukty i trasy szybkiego ruchu. Nikły jednak postęp dokonał się w rozwoju miejskiej sieci informacyjnej, niezbędnej do szybkiego i niezawodnego przesyłania danych, głównie komputerowych, między urzędami, uczelniami a przede wszystkim przedsiębiorstwami. Uczelnie wyższe są i tak w niezłej sytuacji, ponieważ mogą korzystać z Akademickiej Sieci Komputerowej - gorzej, gdyby należało obsłużyć firmę operującą wielkimi ilościami danych. Miejskie sieci komputerowe o ogromnej przepustowości powstają jak grzyby po deszczu w wielu ośrodkach, ale nie w Krakowie. Jeżeli nie chcemy odstraszyć potencjalnych inwestorów, musimy te zaległości nadrobić.

\* Prof. dr hab. inż. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jest dyrektorem ds. czasopism amerykańskiego stowarzyszenia IEEE Communications Society i wiceprezesem Zarządu Fundacji Kyoto-Kraków.

## Post Scriptum.

### Najpiękniejsze miejsce na ziemi

■ aj 09-05-2005, ostatnia aktualizacja 09-05-2005  
16:22

Dwa lata temu, w czasie konferencyjnej kolacji w San Francisco, w gonie ośmiu osób, z praktycznie wszystkich kontynentów, dyskutowaliśmy o najpiękniejszym miejscu na ziemi. Ktoś wspomniał o wyspie Bali, inny o Paryżu, jeszcze inny o Sydney w Australii. A wtem dotarły do mnie słowa "Nowa Huta". Wypowiedział je prof. Paul Kakaes z George Washinton University, ze stolicy Stanów Zjednoczonych. Myśląc, że się przesłyszałem, poprosiłem o powtórzenie. W odpowiedzi usłyszałem, że według niego najpiękniejszym miejscem na Świecie jest Nowa Huta. Upewniłem się jeszcze, że chodzi o dzielnicę Krakowa. Odpowiedź była ponownie twierdząca. Później Paul wyjaśnił zdumionym słuchaczom, z których tylko ja wiedziałem, o jakie miejsce chodzi, skąd wzięła się jego opinia. Jako mały chłopiec, syn emigrantów z Grecji, mieszkał na Dolnym Śląsku. Wakacje spędzał u kuzynów, którzy mieszkali właśnie w Nowej Hucie. Miejsce z ładnymi terenami zielonymi, placami zabaw i przejrzystą urbanistyką wydawało mu się rajem na ziemi. Nie dane mu było długo się nim cieszyć, bo gdy miał osiem lat wyjechał z rodzicami na stałe do Stanów Zjednoczonych. Ale wspomnienie fascynacją z dzieciństwa pozostało.

#### ZOBACZ TAKŻE

- [Jaki Kraków? O architekturze uniwersyteckiego miasta pisze Andrzej Jajszczyk](#) (09-05-05, 16:07)